OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś dodatek sportowy patrz str. 4-ta

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 3 kwietnia 1935 r. Nr. 93

RZECZPOSPOLITA POLSKA

MINISTERSTWO SKARBU

MINISTERSTWO SKARBU PODAJE NINIEJSZEM DO WIADOMOŚCI, ŻE NA MOCY USTAWY Z DNIA 26 MARCA 1935 R. (DZ. U. R. P. Nr. 21 POZ. 122) I ROZPORZĄDZENIA MINISTRA SKARBU Z DNIA 29 MARCA 1935 R. WYPUSZCZONA ZOSTANIE Z DNIEM 1 MAJA 1935 R. 3% PREMJOWA POŻYCZKA INWESTYCYJNA.

Obligacje pożyczki opiewać będą na okaziciela wartości imiennej po zł. 100.— w złocie. Pożyczka jest oprocentowana w wysokości 3 od sta rocznie. Odsetki są płatne co 4 miesiące zdołu.

Pożyczka jest premjowa. Premje rozlosowywane będą co 4 miesiące. Roczna ilość wygranych wynosi w pierwszem dziesięcioleciu 3.200.—, w czem trzy główne wygrane:

2 po 500.000.— zł. i 1 — 200.000.— zł.

NA 100 MILJONÓW ZŁOTYCH EMITOWANEJ POŻYCZKI SUMA WYGRANYCH WYNOSIC BĘDZIE W PIERWSZEM DZIESIĘCIOLECIU 44.750.000.— ZŁ.

Wszystkie obligacje stale uczestniczą w losowaniu wygranych. Pierwsze losowanie odbędzie się dn. 1 września 1935 r.

Pożyczka podlega umorzeniu w ciągu czterdziestu lat w drodze losowań amortyzacyjnych, które odbywać się będą 3 razy rocznie, począwszy od dnia 1 września 1945 r.

Obligacje wylosowane do umorzenia w ciągu pierwszych 30 lat okresu amortyzacji wykupywane będą po 120 zł. za 100.— zł. wartości imiennej, w ciągu następnych pięciu lat po 125 zł. i w ciągu ostatnich pięciu lat po 130 zł.

Kapitał i odsetki pożyczki zabezpieczone są całym ruchomym i nieruchomym majątkiem Państwa.

Obligacje 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej oraz przychody z tych obligacyj zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

Subskrybcja na pożyczkę trwać będzie od 10 kwietnia do 10 maja 1935 roku włącznie.

Cena sprzedażna obligacji wynosi zł. 100.— za jedną obligację wartości imiennej 100 zł. w złocie.

Należność za subskrybcję mogą subskrybenci wpłacać do wysokości 50% subskrybowanej kwoty własnemi obligacjami Pożyczki Narodowej, które przyjmowane będą w wartości imiennej 100 zł. za 100 zł. Za właścicieli obligacyj Pożyczki Narodowej uważa się pierwonabywców oraz osoby, które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu dokonanego za zgodą Komisarza Gen. Poż. Narod.

Wpłaty gotówkowe na subskrybcję mogą być rozłożone na 10 rat miesięcznych, płatnych do dn. 5-go każdego miesiąca. Osoby, wpłacające część subskrybowanej kwoty w obligacjach Pożyczki Narodowej, wpłacają pierwszą ratę gotówkową równocześnie ze złożeniem tych obligacyj. Osoby, wpłacające subskrybcję w 10-ciu ratach, otrzymują obligacje z kuponem płatnym 1-go maja 1936 r.

Od urzędników państwowych oraz pracowników monopolów, banków, przedsiębiorstw i funduszów państwowych, Powszechnego Zakł. Ubezp. Wzaj., Zakładu Ubezp. Społ. i Ubezpieczalni Społecznych subskrybcja będzie przyjmowana za pośrednictwem ich władz asygnujących.

Subskrybcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gosp. Kraj., Państw. Bank Rolny, P.K.O., Banki Związkowe, Komunalne Kasy Oszczędności, Centralna Kasa Spółek Rolniczych, oraz inne upoważnione instytucje finansowe, których lista zostanie dodatkowo ustalona.

LORD EDEN PRZYJECHAŁ DO WARSZAWY

Na dworcu powitał gościa minister Beck

Lord minister Eden przyjechał do Warszawy wraz z trzema towarzyszącemi mu osobami dnia 1 kwietnia r. b. wieczorem. Na dworcu witali go minister Beck, ambasador angielski i liczni dziennikarze.

W dniu 2 kwietnia min. Eden złoży wizyty p. premjerowi i ministrowi spraw zagranicznych.

Przedpołudniem odbędą się konferencje, następnie audjencja u pana Prezydenta R. P. i śniadanie na zamku. Popołudniu dalszy ciąg konferencyj.

Wieczorem obiad u p. ministra Spraw Zagranicznych.

Min. Eden będzie przyjęty przez p. Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 3 kwietnia przedpołudnie przeznaczone jest na konferencje, śniadanie w ambasadzie angielskiej, wieczorem wyjazd z Warszawy.

Ministrowi Edenowi towarzyszą: Laurence Collier — radca służby dyplomatycznej Jego Królewskiej Mości William Strang i Viscount Robert Arthur James Cecil Craborne, najstarszy syn i przyszły spadkobierca tytułu markiza Salisbury.

Nowe ofiary wzburzonego Atlantyku

BIAŁOGROD. (PAT). Niezwykle silna burza, jaka srożyła się wczoraj u północnych wybrzeży Adrjatyku, spowodowała rozbicie się licznych statków.

Statek wojenny „Silni", który uratował dwie barki rybackie z 10 członkami załogi, przyholował je do portu Sibenik, wypłynął ponownie na pełne morze w poszukiwaniu jeszcze dwóch barek z 15 rybakami, o których brak jest wiadomości od 3 dni.

Według wiadomości z Sibenik, trzy inne barki z 18 rybaka mi zostały uniesione przez burzę na pełne morze i brak jest o nich jakichkolwiek wiadomości. Jedna z łodzi żaglowych zatonęła. 2 marynarzy utonęło. Inna łódź żaglowa zatonęła wpobliżu wyspy Virza, lecz całą załogę udało się uratować.

Odnalezienie zaginionego chłopczyka

w domu u akuszerki

Onegdaj podaliśmy wiadomość o zaginięciu 3-letniego Janusza Skalskiego w ogrodzie Saskim.

Otóż wczoraj ktoś dał znać policji, iż chłopczyk, odpowiadający rysopisowi podanemu przez gazety, znajduje się u niejakiej Stanisławy Kozłowskiej, z zawodu akuszerki, zam. przy ul. Wolność 15.

Oczywiście udano się tam i dziecko znaleziono.

Zatrzymana Kozłowska tłumaczy się, że znalazła dziecko błąkające się i zabrała ze sobą do domu.

Dlaczego jednak nie dała znać zaraz o tem policji narazie niewiadomo.

Wyrok skazujący na greckich powstańców

ATENY (PAT.). Sąd wojenny skazał 10-ciu oskarżonych o udział w ostatniem powstaniu na bezterminowe więzienie, oraz na degradację, 10-ciu na 20 lat więzienia, a 4-ch uniewinnił.

Burze w pow. turczyńskim i nad Tarnowem

TURKA n/STRYJEM. (PAT). Naskutek szalejącej wczoraj nad powiatem turczyńskim burzy śnieżnej komunikacja jest wielce utrudniona. Wysokość warstwy śnieżnej dochodzi do 1 mtr., a miejscami tworzą się zaspy sięgające kilku metrów wysokości.

TARNOW. (PAT). W nocy z 30 na 31 b. m. przeszła nad Tarnowem i okolicą gwałtowna burza, połączona z b. silnym opadem śnieżnym. Burza wyrządziła znaczne szkody w drzewostanie.

OD ŚWITU DO NOCY

Silna burza śnieżna nawiedziła Saloniki (Grecja) i okolice. Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Atenami zostało przerwane.

*

Z Rzymu donoszą, że wskutek silnej burzy, panującej na Adrjatyku, brak wiadomości o 20 łodziach z 50 ludźmi załogi.

*

Donoszą z Londynu: Wczoraj o godz. 13 min. 10 wylądował w Lympne, lotnik Brook, kończąc lot Australja — Anglja. Pobił on rekord, ustanowiony na tym dystansie przez lotnika Melrose.

*

Na stacji Neuville — Poitou (Francja), pociąg pasażerski wjechał na pociąg towarowy. 10 podróżnych i 3 funkcjonarjuszów kolejowych odniosło lekkie rany.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Świt" lub „Bagatela"

Listy z Rosji Sowieckiej

Tragedje na lodach Północy

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Moskwa, w marcu.

Ekspedycje polarne, urządzane ostatnio corocznie przez Zw. Sowietów natrafiają często na różne ślady, które oświetlają

tragiczny los

zaginionych wypraw polarnych. Pod tym względem największe sukcesy wykazuje ostatni rok polarny.

Załoga zimująca na przylądku Czeljuskina udała się psim zaprzęgiem do zatoki Maud, gdzie przed 15 laty przebyli zimę towarzysze Amundsena, którzy wybudowali tam małą chatę. Chata ta znaleziona została nawpół zburzona. Wyprawa znalazła jeszcze beczki rozbite prawdopodobnie przez niedźwiedzi polarnych, znaleźli sześć uprzęży dla psów, w pokoju mieszkalnym znaleziono stół, taburet, kanapę, szafę, szczotkę do włosów, młotek i ubranie nieprzemakalne.

Przedmioty te należały zapewnie do jednego z towarzyszy Amundsena, Knudsona lub Hessemowa. Na podłodze znaleziono też wizytówkę Hessemowa oraz notatkę z 15 października 1919. Dnia tego Knudson i Hessem opuścili chatę i piechotą udali się do Dicksonu. W dobrym stanie opuszczamy to miejsce, — napisano w notatce — podróżującemu, który zawita do tej chaty życzymy wszelkiej wygody. Jest to

ostatni list

obu podróżników, bowiem wkrótce potem niedaleko rzeki Pasiny zginął Knudson a cztery km. przed celem podróży zmarł Hessem.

W rejonie wyspy Kosa znaleziono w listopadzie szczątki obozu Schmidta; drewniane beczki, kłody,

czerwona chorągiew sukienna

przybita trzema gwoździami do dwumetrowego odłamku deski i dwie czarne olejowane szmaty.

Na wyspie Samotności, na której długo nikt nie przebywał wyprawa „Szedowa" znalazła szczątki flagi łodzi motorowej „Eklips", którą w 1914 roku Otton Skerdrup udał się na poszukiwanie wyprawy Rusanowa. W rok później na tej wyspie szukano kamienia, o którym opowiadał Swerdrup; wówczas przypuszczano, że uczestnicy wyprawy „Eklipsu" pomylili się i przebywali na innej wyspie — Isaczekowie. Jednak znalezienie flagi świadczy, że Swerdrup miał rację.

Najwybitniejszem odkryciem są zdaniem badaczy polarnych ślady po tragicznie zaginionej wyprawie Rusanowa. Znalazła je wyprawa zorganizowana przez Główną północną drogę morską w zatoce Tillo wpobliżu wybrzeża Tajmir, sześć mil od zimowej chaty Kolosewowych.

Osiemnaście lat nikt nie wiedział

o losach wyprawy Rusanowa. W roku 1913 Rusanow udał się na Szpicbergi, aby szukać tam łożysk węgla kamiennego. Wśród jego towarzyszów był i obecny dyrektor Instytutu Arktycznego, inż. górniczy R. L. Samojło wicz. Wyprawa podróżowała wielką łodzią żaglową — motorową „Herkules". Po ukończeniu prac na Szpicbergach pozostał Samojłowicz i geolog Svatosz, którzy potem wrócili na kontynent. Łódź jeszcze tego samego roku udała się w dalszą podróż. Dnia 31 sierpnia na stacji w Pomorskiej zatoce Rusanow pozostawił list, w którym napisał: Wyspa Nadziei pokryta jest lodem. Idę w kierunku północno - zachodniego wybrzeża Nowej Ziemi. O ile łódź zostanie zniszczona, pójdę w kierunku najbliższych wysp Samotności, Nowosybirskiej lub Wrangla".

Potem już nikt nie słyszał o losie wyprawy „Herkulesa". Mijały lata, powracały wyprawy. Rusanow i jego towarzysze

zniknęli bez śladu.

Z Rusanowem zaginęła i jego żona, studentka Sorbony Juliet ta Jeanowa, oraz Kuczin, uczestnik arktycznej wyprawy Amundsena.

Dopiero w roku 1916 dopłynęła do Tajmirskiego brzegu

flaszka z nową notatką

Rusanowa z 13 czerwca.

Upłynęło osiemnaście lat. W ostatniej kampanji polarnej w 1935, kiedy nie umilkło jeszcze echo tragedji „Czeljuskina" w listopadzie 1934 okręt Głównej północnej drogi morskiej znajduje w zatoce Tillo fotograficzny aparat z kasetkami, górniczą busolą, nabojami i akta na nazwisko Popowa, który towarzyszył Rusanowi.

Niedaleko stąd, wpobliżu wybrzeża Tajmirskiego wyprawa „Stalińsca" znajduje pomiędzy wyspami Krawkowa i Rintnesa

słup obłożony kamieniami

z napisem „Herkules". Wszystko zostało wyjaśnione. Wpobliżu szczątki nart, niklowe okucia beczek... Opodal pod płetwami rybiemi książka nawigacyjna jednego z członków wyprawy Rusanowa.

Dalsze odkrycia niewątpliwie rzucą snop światła na jedną z największych polarnych tragedyj.

St. Ogr.

Niewinnie oskarżony
domaga się dużego odszkodowania

Do wydziału I cywilnego Sądu Okr. wpłynęło rzadko spotykane powództwo o odszkodowanie. Niewinnie oskarżony o defraudację domaga się wynagrodzenia strat materjalnych i moralnych poniesionych wskutek osadzenia go w więzieniu.

Przed kilkoma laty właściciel ki trzech nieruchomości w stolicy, siostry Jędryczkowskie, oskarżyły swego administratora, Augusta Tustanowskiego o przywłaszczenie kilkudziesięciu tysięcy zł. W sprawie tej podjęte zostało śledztwo w czasie którego Tustanowski, znalazł się w areszcie zapobiegawczym trwającym około roku.

Po długotrwałych badaniach buchalteryjnych, okazało się, iż administrator jest zupełnie niewinny, wobec czego sprawę umorzono. Obecnie Tustanowski wystąpił przeciwko autorkom skargi z żądaniem odszkodowania w wysokości 70.000 złotych za poniesione przez nich przykrości.

Sąd część pretensji niewinnie oskarżonego zabezpieczył na nieruchomościach autorek niesłusznej skargi.

W oczekiwaniu na przyjazd
b. władców Żyrardowa

Obrońcy b. dyrektorów Zakładów Żyrardowskich, Vermerscha i Caena wnieśli podanie do władz sądowych o przedłużenie pozwolenia na dalszy pobyt zagranicą, obu oskarżonych znajdujących się na wolności za wysokiemi kaucjami.

Jak się okazuje przy udzieleniu zezwolenia b. dyrektorom Żyrardowa na wyjazd do Francji, zobowiązali się oni wrócić do Polski w m. maju r. b.

Obecnie Vermersch twierdzi, iż stan jego zdrowia wymaga dalszej kuracji w Mentonie, zaś Caen prosi o umożliwienie mu zarobkowania na terenie Francji, gdyż w Polsce nie może liczyć na znalezienie pracy.

U WRÓŻKI

(*A. E.*) U wróżki Bączkowej siedział pan Ignacy Piątek i cie kawie spoglądał na rozłożone karty.

— Urodził się pan pod Panną — mówiła wróżka.

— Gdzie tam pod panną! — oburzył się pan Ignacy. — Matka moja mężatką była.

— Głupiś pan — rzekła wróżka. — Panna to taki znak, taka gwiazda. Jeżeliś pan się urodził pod Panną, to znakiem tego w miejsce panna miała się kobieta urodzić.

Kocha się w panu jedna ciemna blondyna. Jej ojciec jest pa nu bardzo przychylny. Dobrze mówię?

— Abo ja wiem? — obruszył się pan Ignacy. — Gdybym wiedział, tobym do pani nie chodził!

— No i rychło pan zerwie z kawalerskiem życiem i z tą ową blondyną to się pan ożeni — mówiła wróżka. — W małżeństwie będziesz pan szczęśliwy, a dzieci będziecie mieli...

— Zaraz, zaraz! Mówisz coś pani ni w pięć, ni w dziewięć. Ja kim sposobem, mogę się żenić z ową blondyną, kiedy już jestem żonaty i dzieciaty?

— Żonaty? A czemu pan obrączki nie nosisz?

— Bo w lombardzie zastawiłem.

— Żarty pan sobie ze mnie bedziesz stroił? Na śmichy chichy się panu zebrało? Przychodzi do wróżki bez grosza i ka walera odwala!

— Nie gniewaj się pani. Na drugi raz wypiszę pani na papierku jak i co to będziesz pani wiedziała.

— No, jadziem dalej. Czeka pana daleka droga w niedalekiej przyszłości.

— Pani Bączkowa, nie zalewaj pani kolejki — rzekł pan Ignacy. — Żadna droga mnie nie czeka, a po drugie nawet bym piniondzów na podróż nie miał. Znakiem tego ta daleka droga to będą na resorach.

— Jaka bujda? — oburzyła się wróżka. — Mówiłeś pan, że mieszkasz na Bonifraterskiej, czy tak?

— Tak.

— A teraz jesteś pan na Towarowej i musisz pan wracać do domu. A więc dobrze mówiłam, że czeka pana daleka droga w niedalekiej przyszłości!

Na loterji pan grasz? To weź pan numer, co będzie miał trójkę na początku, a na końcu czwórkę, to napewno wygra. No, już wróżenie skończone. Zapłać pan złotówkę.

Ale pan Ignacy zapłacić nie chciał.

— Póki żyję — mówił pan Ignacy przed sądem — jeszcze takiej wróżki nie widziałem. Nic przepowiedzieć nie umie, chyba że jak dziś jest wtorek, to jutro będzie środa. A że mi na koniec numer losu podała, więc pomyślałem sobie że złotówkę zapłacę, ale jeżeli wygram. A że przegrałem, więc jeszcze żądam, aby mi pani Bączkowa piniondze zwróciła.

Sąd skazał pana Ignacego Piątka na dzień aresztu z zawieszeniem.

Głos z za murów więzienia
Student - morderca prosi o ułaskawienie

Wyrokiem Sądu Doraźnego w Warszawie w 1932 r. na karę dożywotniego więzienia został skazany 29-letni wówczas Tadeusz Kujawski za zabójstwo naczelnika wydziału finansowego magistratu warszawskiego, ś. p. Henryka Dębińskiego.

Kujawski, będąc studentem prawa, zatrudniony był w wydziale finansowym. Pomiędzy ś. p. Dębińskim, jako zwierzchnikiem a Kujawskim wynikały dosyć częste nieporozumienia na tle służbowym, które wreszcie doprowadziły do tego, iż Kujawskiego zredukowano.

Pogrążony w zupełnej nędzy Kujawski, w dniu 27 czerwca r. 1932 odwiedził Dębińskiego, czyniąc mu wymówki za pozbawienie go pracy. W toku rozmowy kilkoma strzałami zabił domniemanego sprawcę swego nieszczęścia i obecnie od trzech lat pokutuje w więzieniu.

Początkowo siedział na Św. Krzyżu, lecz z powodu otwartej gruźlicy płuc — przewieziono go do szpitala więziennego w Białymstoku.

Matka więźnia zwróciła się obecnie z prośbą do P. P-ta o ułaskawienie syna, któremu nie rokuje długiego życia i dlatego pragnęłaby z nim jeszcze nacieszyć się na schyłku swej wędrówki życiowej.

Czy P. Prezydent wysłucha tej prośby — okaże się w dniach najbliższych.

Z miłości popełniła zbrodnię

Gdy Rozalja Höhleówna powiła nieślubne dziecko, zwróciła się do swej matki, 48-letniej Marjanny Höhlerowej z błagalną prośbą, aby dziecko udusiła, gdyż wstydu tego nie przeżyje.

Ciężką zaiste musiała biedna matka stoczyć ze sobą walkę. Lecz cóż się nie robi przez miłość do swego dziecka, zwłaszcza, jeśli chodzi o ratowanie honoru. Zrozpaczona matka spełniła prośbę córki. Owinąwszy noworodkowi tasiemkę wokół szyjki — Höhlerowa udusiła go, a następnie zwłoki zakopała w ogrodzie. Działo się to we wsi Jakubowie (pow. Węgrowiec).

Przed sądem przyznała się do popełnionej zbrodni, podając okoliczności wyżej podane. Sąd skazał Höhlerową na 5 lat więzienia. Wyrok uznała za słuszny i nie wnosząc apelacji, z pokorą odsiadywała karę w więzieniu w Fordonie.

Dopiero teraz do celi, w której przebywa Höhlerowa zajrzał promyk szczęścia. Oto naczelnik więz. pzyniósł jej radosną nowinę, a mianowicie, że P. Prezydent mając na uwadze wzorowe sprawowanie, darował jej resztę nieodcierpionej kary, która w normalnych warunkach kończyła się w dniu 1 października 1936 r.

Marjanna Hohlerowa, która przez miłość dla córki, stała się zbrodniarką z przypadku, po miesiącach, spędzonych w więzieniu, wraca teraz do rodzinnej wioski.

Kto zabił Jana Bajana?

Kto zabił Jana Bajana i Dawida Drabiuka, oraz zranił Jana Putkowskiego na odbywającej się zabawie we wsi Żerczyce (pow. bielski) — pozostanie tajemnicą.

Wczoraj bowiem Sąd Apelacyjny w Warszawie uniewinnił domniemanego zabójcę 49 - letniego Józefa Surmacza, którego Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał za te zbrodnie na 3 lata więzienia.

Okoliczności, w których dwu ludzi straciło życie, były następujące. W czasie zabawy ktoś stłukł lampę, wszczynając awanturę. Wówczas padły śmiertelne strzały. Rzucono podejrzenie na S. Poszlaki przeciwko niemu były tak słabe, że nawet na wczorajszym posiedzeniu prok. Grabowski zrzekł się oskarżenia.

A sąd? Sąd uznał winę S. za nieudowodnioną, wyrok uchylił i uniewinnił go z postawionych zarzutów, nakazując jednocześnie zwolnić oskarżonego z więzienia.

Opieka sądowa nie hańbi

Zdarzały się częste wypadki, że pracownik zatrudniony w jednej z instytucji zarządu miejskiego, po przepracowaniu kilku lat otrzymywał dymisję wraz z odprawą, lecz czuł się pokrzywdzony. Kierował więc sprawę do sądu, i niejednokrotnie proces wygrywał.

Miało to zwykle ten skutek, że pracownika takiego instytucje miejskie nie chciały ponownie przyjmować nawet wypadkach nagłych.

Wychodząc z założenia, że opieka sądowa nie hańbi, że sąd jest instytucją państwową, powołaną do rozstrzygania tego rodzaju sporów, prezydent Starzyński polecił traktować wszystkich b. pracowników na równych prawach przy przyjmowaniu do robót sezonowych.

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Wesoły Kącik

PRZYSŁOWIA



Pan Adam Żeberko wbiegł, jak strzała, do pokoju swego współlokatora, wołając:

— Panie Guziczek, widzisz pan, sprawdza się wszystko co do joty, że przysłowia są mądrością narodów... Wyszedłem dziś z domu o 6-ej rano i znalazłem na ulicy 15 złotych. Jak że tu zaprzeczyć takiemu przysłowiu, jak: „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje".

Ee — skrzywił się p. Guziczek. — Właśnie, że przysłowia, to tylko zawracanie głowy z lewa na prawo. Nie wierzysz pan panie Adaś, to się niedługo przekonasz, ale tymczasem dla przykładu weźmy chociażby takie przysłowie: „Żeby kózka nie skakała, toby nóżek nie złamała".

Znałeś pan tego starego Wiercińskiego, co? Chłop 60 lat. Gdzie mu tam do skakania było! I dlatego właśnie, że nie umiał skakać siedzi w kozie.

— W jaki sposób? — pyta zdziwiony p. Żeberko.

Ano zwyczajnie, ściągnął gościowi w autobusie portfel, a że w biegu nie potrafił wyskoczyć, to wpadł. A tak wyskoczyłby i nóżki nie złamał.

Albo: „Nie graj Wojtek, nie przegrasz portek". Głupszego przysłowia niema chyba na świecie! Bo patrz pan, organista jeden z drugim, dzień w dzień grywa na organach, aż się kurzy, a zarabiają sobie tym graniem fest.

A przysłowie: „Dobra rada, lepszy czyn", to granda zwyczajna. Wczoraj ten Alojzy Pytka mówi do mnie: „Panie Guziczek, radzę panu grzecznie, idź pan do ciężkiej cholery", a gdym się jego rady nie posłuchał wyrżnął mię w ucho. No i co tu było lepszego rada, albo czyn?

— Ale mimo wszystko, są i przysłowia słuszne — zaoponował p. Adaś. Weź pan chociaż by takie: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada". Znałeś pan tego syna węglarza z przeciwka. Uwiódł on dziewuchę jedną i musiał się z nią ożenić.

— No tak, ale gdzie tu jest dołek?

— Nie bądź pan świnia, jakeś niedomyślny.

Albo: „Kruk krukowi oka nie wykole". Ileż to razy sklepikarz Walenty pobija się ze swą żoną i żeby choć jeden ząb wyleciał któremu na podłogę, nigdy!

Ale słuszniejszego chyba od: „Niema tego złego, coby nadobre nie wyszło" przysłowia nie ma.

— A co do tego, to się zgodzę. Nareszcie zrozumieliśmy się. Oddajno pan te 15 złociszów, coś pan znalazł, bo to ja je zgubiłem i gdybyś je pan nie znalazł i mnie o tem nie powiedział, byłbym przegrany.

Nikodem Zdun.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Tajemnice nocnej kawiarni (Godło: Kwiat na bagnisku)

Odruchowo cofnęłam się. Mój chlebodawca wyglądał tak, jakby za chwilę zamierzał mnie udusić. Skuliłam się w kącie i jak osaczone zwierzę przyjęłam postawę obronną. Postanowiłam bronić się do upadłego.

Co mi mogą zrobić? Przecież stawałam w obronie swej czci. Jaki sąd może mnie skazać? Czy wolno bezkarnie napastować młode dziewczyny?

Właściciel zrobił parę kroków do przodu. I... nagle twarz jego zmieniła się, jakby pod do tknięciem jakiejś różdżki czarodziejskiej. Uśmiechnął się. Myślał zapewne, że mnie tym uśmiechem zdobędzie. Och, gdyby wiedział, jak był wtedy potworny, ohydny. Prawdziwy buldog.

Cicho odezwał się:

— A przecież panienka przyrzekła mi, że będzie grzeczna. Nie można tak odnosić się do gości. Mój zakład może przez takie głupstwo stracić dobre imię. Trzeba będzie, żeby panienka przeprosiła gościa.

— Nie, żebym nawet miała stracić pracę — krzyknęłam.

— O, tak gwałtownie nie można — przerwał mi w dalszym ciągu spokojny właściciel.

— A ja panu mówię, że z tego nic nie będzie — znów wypaliłam odważnie. — Mam dość waszego towarzystwa. Jesteście najgorszymi ludźmi na świecie.

Widocznie wyprowadziłam mego prześladowcę z równowagi. Twarz zmieniła się. Podsunął się jeszcze o dwa kroki i rzekł:

— Byłoby lepiej dla panienki gdyby tak nie brykała. Bo ze mną to trudna sprawa. Panienka przeprosi gościa tak, by był zadowolony a wówczas ja dam spokój. A jak nie, może być źle. Panienka nie wie co to obyczajówka? My z takiemi panienkami krótko się załatwiamy.

Mówił spokojnie, ale ja aż zlo dowaciałam. Niezupełnie orjentowałam się czem grozi mi ten łotr, ale instynktownie wyczuwałam, że wpadłam w sidła jakiegoś wyrafinowanego przestępcy. Patrzałam z pod oka na tego człowieka i nerwowo przemyśliwałam nad sposobami ucieczki z tej jaskini.

Siłą nie wydostanę się. O tem wiedziałam doskonale. Łotr mnie skatuje i wogóle świat nie dowie się co się ze mną stało. Zresztą kto zainteresuje się losem jakiejś dziewczyny, która mieszkała kątem u kobiety, nie zbyt dla mnie życzliwie usposobionej.

Sytuacja była niemal tragiczna. W pewnej chwili usłyszałam:

— A wiesz dziecko, że ja mam dla ciebie inną propozycję. Tylko przyrzeknij mi, że spokojnie wysłuchasz. Jest to bowiem sprawa bardzo poważna i powinnaś się nad tem dobrze zastanowić.

Nic nie odpowiedziałam. A on mówił dalej:

— Widzisz moja miła. Twój mojego gościa zdzieliła tak mocno, że jakbym wezwał policjanta historja byłaby dla ciebie co najmniej niemiła. Bo rozumiesz, że oskarżać cię będzie i gość i ja. Murowany roczek w kryminale. A myślę, że lepiej na „Serbii" (więzienie kobiece na Pawiaku) nie siedzieć. Dlatego ci stawiam propozycję. Podobasz mi się. Od pierwszego wejrzenia spodobałaś mi się. Bo musisz wiedzieć, że gdybyś nie była tak ładna, nie otrzymałabyś u mnie pracy. Ja lubię tylko ładne. Otóż domagam się, byś za cenę milczenia zapłaciła. Nie przerażaj się. Nie żądam pieniędzy. Żądam ciebie... Rozumiesz?

Dalszy ciąg nastąpi.

Maja pierwsza miłość

Panna Frania (Godło: Córka bohatera)

Pięć lat miała Frania, dwoje młodszego rodzeństwa, matkę i ojca — pana majstra.

Latem bawiła się Frania z dziećmi sąsiadów na podwórzu, zimą — w mieszkaniu, gdzie

W OKNACH WISIAŁY BIAŁE FIRANKI,

na komodzie stała lampa z postumentem, na stoliku gramofon, a w klatce śpiewał do słońca w oknach kanarek.

Pan majster w ciężkich chwilach zmagania Polski z wrogiem poszedł w 1920 roku na ochotnika bronić Warszawy. Poszedł i z pod Radzymina więcej nie wrócił.

Za to pan dowódca pułku przysłał bronzowy krzyż na biało-amarantowej wstążce i ładnie wydrukowany list z pochwałą

POLEGŁEGO ZA OJCZYZNĘ PANA MAJSTRA.

Matka Frani płakała bardzo. Wtórowała jej w płaczu i Frania, bo swem dziecięcem serduszkiem żałowała matki, choć nie zdawała sobie dobrze sprawy z płaczu pani majstrowej.

Wszystko na świecie mija. Minęło i współczucie ludzkie dla osieroconej rodziny, minął i względny dobrobyt w domu, a przyszła nędza.

Matka Frani chodziła po urzędach, prosząc o pomoc dla siebie i dzieci. Nic nie wskórała: brak było jakichś tam dokumentów; zresztą nie umiała do brze rozpychać się łokciami...

Kołatała do serc ludzkich i jedna dobra pani

PRZYGARNEŁA BRACISZKA.

Widząc, że bieda coraz bardziej szczerzy zęby, pani majstrowa odrzuciła precz wstyd fałszywy i wzięła się do prania bielizny po domach. Starczyło zaledwie na nędzne życie i szkołę dla Frani. Minęło tak kilka lat.

Pani majstrowa-praczka, pochylona nad balją, coraz częściej przerywała pranie, narzekając na brak tchu. Po nocach źle sypiała.

— Kończ prędzej szkołę, dziecko, bo już tak dłużej nie mogę — mówiła do 15-letniej Frani. — Reumatyzm zupełnie mi skręcił kości — biadała.

I znowu minęło dwa lata. Panna Frania

ZDOŁAŁA SKOŃCZYĆ NAUKĘ

i pani majstrowa zaczęła myśleć co robić z dziewczyną.

— Moja pani, teraz dobrze zarabiają po biurach. Dać Franię do nauki na maszynistkę, jak ja swoją Lodzię — radziła pani majstrowej sąsiadka.

Wkrótce dwie rówieśnice, Frania i Lodzia, zaczęły wystukiwać drobnemi paluszkami na „Underwoodach" i „Remingtonach". Panna Frania naukę pisania na maszynie skończyła rekordowo dobrze. Pisała szybko i bez omyłek. Odrazu

TRAFIŁA DO BIURA.

Wielka radość była w domu, gdy panna Frania przyniosła pierwsze zarobione pieniądze! Pani majstrowa aż popłakała się. W święto matka z córką były na mszy, odprawionej za ojca, a po kościele piły w cukierni kawę z kremem i jadły ciastka drożdżowe.

Z Frani-poczwarki wyleciał na świat motylek szparki. Wypiękniała tak, że sąsiad z przeciwka, pan Kazimierz,

MŁODY URZĘDNIK SKARBOWY,

patrzył w nią, jak w obrazek.

Podtatusiały szef biura nie mógł się nachwalić panny Frani do matki, gdy ta dowiadywała się o córkę.

— Troje ich mam, proszę szanownego pana, — ale ta mi się udała najlepiej. Cała w nieboszczyka ojca — mówiła do szefa pani majstrowa, rozczulona na pochwałami córki. — Niechże już szanowny pan

OPIEKUJE SIĘ MOJĄ FRANIĄ —

prosiła.

Pan szef opiekował się panną Franią.

Miał dla niej zawsze słodycze, a gdy patrzył na zdolną maszynistkę, to aż drżał ze wzruszenia, że ma taką dobrą pracowniczkę.

Raz nawet pan szef, gdy żona wyjechała na letnisko, zaprosił pannę Franię na obiad do restauracji.

— Dużo dziś mamy roboty, panno Franiu, co? Zjemy razem obiad i wrócimy jeszcze do biura — zaproponował.

Dalszy ciąg nastąpi.

Coś dla pani



Jak się pani podoba ta pastera? Jest to śliczny kapelusz, zwłaszcza dla wysokich pań.

Do Pana Wydawcy Czasopisma „Ostatnie Wiadomości". w/m Ordynacka 3.

„W związku z zamieszczoną w Nr. 56-ym czasopisma „Ostatnie Wiadomości" z dnia 25 lutego 1935 r. notatką p. t. „Tragiczna śmierć" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowym przepisów prasowych z dnia 7.2 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie tomtego sprostowania.

Nieprawdą jest, że lekarz pogotowia wezwany dla skonstatowania zgonu stwierdził, że śmierć nastąpiła z głodu, natomiast prawdą jest, że lekarz pogotowia wezwany dla skonstatowania zgonu stwierdził śmierć z przyczyn nieustalonych.

Sekcja zwłok dokonana w dniu 25 b. m. w Zakładzie Medycyny Sądowej stwierdziła, że bezpośrednią i wyłączną przyczyną zgonu Andrzeja Walickiego, robotnika było włóknikowe ostre zapalenie płuc.

Jednocześnie Komisja Ministerjalna stwierdziła, że Andrzej Walicki nie był stałym mieszkańcem Warszawy i najwyżej od 24 godzin znajdował się na terenie Warszawy, przyczem nie zwracał się do żadnej z instytucji opieki społecznej Zarządu Miasta o doraźną pomoc materjalną, lub też o pomoc lekarską.

Za Komisarza Rządu
(Adam Wysokiński).

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 „Wskazówki praktyczne"; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Koncert zespołu salonowego wileńskiej orkiestry kameralnej; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.00 Koncert (płyty); 13.45 „Z rynku pracy"; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert orkiestry P. R.; 16.30 Listy do dzieci; 16.45 Arje i pieśni; 17.00 „Skrzynka P. K. O."; 17.15 „To samo a jednak co innego (płyty); 17.30 Recital skrzypcowy; 17.50 „Nowe placówki pracy"; 18.00 Pieśni ludowe; 18.15 Fragment teatralny; 18.30 Koncert reklamowy; 18.45 Melodje operetkowe (płyty); 19.15 Wiadomości rolnicze; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Preludja polskich kompozytorów; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21.00 V-ty koncert historyczny muzyki polskiej; 22.00 Koncert w wyk. orkiestry Jazzowej P. R.; 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 23.05 Dalszy ciąg koncertu.

PRELUDJA POLSKICH KOMPOZYTORÓW

Preludja, które dawniej — jak wskazuje ich nazwa — miały jedynie poprzedzać pewne utwory muzyczne, od czasów Chopina uzyskały całkowitą samodzielność. W kompozycjach tych muzycy odzwierciedlają różne nastroje — od najbardziej lirycznych do wysoce dramatycznych. Recital fortepianowy, poświęcony wyłącznie preludjom kompozytorów tej miary, co H. Melcer, Statkowski, L. Różycki i K. Szymanowski będzie dla radjosłuchaczy atrakcyjną nowością. Utwory te usłyszymy w wykonaniu znakomitej pianistki, Heleny Ottawowej, dziś o godz. 19.35. Zaznaczyć należy, że p. Ottawowa była uczennicą słynnego kompozytora, dyrektora Konserwatorjum Warszawskiego, Henryka Melcera.

ALEKSANDER WASIEL ŚPIEWA W RADJO

Popularny wśród słuchaczów i lubiany interpretator melodyjnych aryj operetkowych, Aleksander Wasiel wystąpi w koncercie muzyki lekkiej dziś o godz. 20.00 i odśpiewa prócz aryj operetkowych, tanga i walce.

NOWE PLACÓWKI PRACY

Jeżeli z perspektywy obecnych czasów spojrzymy na układ stosunków w dawnej Polsce, to przekonamy się, że w pewnych dzisiejszych zjawiskach gospodarczych uwydatniają się bardzo wyraźnie skutki błędów popełnianych w naszej przeszłości historycznej. Stąd też pochodzi nasze dzisiejsze zacofanie w porównaniu do wszystkich państw, które oparły swoją potęgę na handlu, gdzie kupiec traktowany był zawsze jako obywatel z punktu widzenia pełnowartościowego, a poczynania jego rozumiano i szanowano. Jedną z największych bolączek gospodarczych naszego kraju w chwili obecnej jest niedostateczny rozwój handlu. Obecnie ogólne zrozumienie wśród społeczeństwa polskiego nowe placówki jakie należy obejmować nietylko dla własnego interesu, ale i dla dobra państwa. Poważny ton i aktualny temat podejmie przed mikrofonem radjowym dziś o godzinie 17.50 p. Andrzej Jeziorański.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Legja — Wisła 4:0 (3:0)

W niedzielę odbył się na stadjonie Wojska Polskiego pierwszy w sezonie mecz ligowy, w którym Legja pokonała zdecydowanie Wisłę w stosunku 4:0 (3:0).

Drużyna Legji przeważała wyraźnie w pierwszej połowie meczu, a po przerwie gra się wyrównała.

W Legji na czoło wybiła się prawa strona ataku (Drabiński, Gburzyński), lewy łącznik Łysakowski, Szaller i Martyna, a w Wiśle w ataku jedynie Kopeć zadowolił, a w pomocy Kotlarczyk II, a w obronie — Szumilas.

Pierwszą bramkę zdobywa dla Legji Nawrot z wystawienia Gburzyńskiego w 8 min., następnie w 14 min. Gburzyński głową z centry Drabińskiego pada druga bramka dla Legji. W37 min. Łysakowski z podania Wypijewskiego zdobywa trzecią bramkę, a po przerwie w 2 min. Obiulowicz strzela głową samobójczą bramkę. Wysiłki ataku Wisły po przerwie nie przynoszą wyniku.

Sędzia p. Andrzejak z Łodzi. Widzów — 3.000.

Garbarnia — Pogoń 1:1 (1:0)

KRAKÓW. W Krakowie rozegrany został w niedzielę pierwszy w sezonie mecz ligowy między Garbarnią i Pogonią (Lwów). Mecz zakończony został po zaciętej walce wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

Pierwszą bramkę zdobywa Riesner dla Garbarni, a następnie po przerwie w okresie przewagi zespołu lwowskiego wyrównanie pada ze strzału Nohaczewskiego.

Na 20 minut przed końcem meczu Nohaczewski został za brutalną grę usunięty z boiska, a zatem, w myśl nowych przepisów PZPN, zostanie on automatycznie zawieszony aż do czasu orzeczenia kary.

W meczu tym Garbarnia była pod względem technicznym zespołem lepszym.

Sędzia p. Staliński. Widzów — 3.500.

Szermiercze mistrzostwa Armji

LWÓW. We Lwowie zakończone zostały kilkudniowe zawody szermiercze o mistrzostwo Armji. Wyniki finałów w kategorji oficerów I klasy przedstawiają się następująco: szpada — 1) kpt. Szempliński (30 pp.), 2) kpt. Małłysko (1 pal.), 3 kpt. Amałowicz (2 pal.), 4) por. Koprowski (CWKaw), 5) por. Laskowski (CIWF), 6) por. Adamski (3 pp. leg.), szabla — 1) kpt. Dobrowolski (21 pp.), 2) kpt. Segda (1 dyon żandarmerji), 3) por. Laskowski (CIWF). 4) kpt. Szempliński (30 pp.) 5) por. Fryszczyn (2 pal.), 6) por. Tichy. Mistrzem Armji został kpt. Szempliński przed por. Laskowskim.

W zawodach podoficerskich w szpadzie wygrał kapr. Fogt (CIWF) przed plut. Tarardą (CIWF) i sierż. Pietrzyńskim, zaś w szabli — plut. Tararda przed plut. Adamoszkiem. Szable oficerów II klasy wygrał por. Trzebuchowski.

Warszawianka — Stella 9 : 7

W Domu Żołnierza rozegrany został mecz bokserski między Warszawianką i Skrą, zakończony zwycięstwem Warszawianki w stosunku 9:7. Poszczególne walki dały wyniki następujące:

waga musza: Stenzel (S) bije Barana (W) na pkt.;

w. kogucia: Raźniewski (W) wygrywa na pkt. z Błedzińskim (Skra);

w. piórkowa: Polus (W) wygrywa na pkt. z Płacheckim (Warsz.);

w. lekka: Zbierski (W.) wygrywa na pkt. z Kaczmarkiem (Skra);

w. półśrednia: Lelewski (S) wygrywa przez techniczny k-o w drugiej rundzie z Czubińskim (Warsz.);

w. średnia: Pierard (S) wygrywa z Zielińskim (W) przez techniczny k-o w drugiej rundzie;

w. półciężka: Nabe (W) wygrywa na pkt. z Sytkowskim (Skra);

w. ciężka: Stankiewicz (W) remisuje z Pawłowskim (S).

Sędzia p. Sachnowski. Widzów około tysięca.

Paryż — Wiedeń 2 : 1

PARYŻ. W Paryżu rozegrany został w niedzielę międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Paryża i Wiednia. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny paryskiej w stosunku 2:1 (2:1).

WIEDEŃ. W Wiedniu rozegrany został międzymiastowy mecz piłkarski między Wiedniem a Bratislawą. Mecz wygrała drużyna wiedeńska 6:2 (2:0).

Mecze piłkarskie w Warszawie

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące:

Gwiazda — Marymont 5:0 (1:0). Mecz towarzyski.

Czarni — Znicz 1:0.

Legja Ib — Barkochba 9:0.

Drukarz — Hapoel 4:0 (2:0).

Skra — Elektryczność 0:0 w 15 minutowej dogrywce. W spotkaniu towarzyskiem wygrała Skra 4:0.

Polonia Ib — Orkan 7:2. Polonia we wzmocnionym składzie z kilkoma graczami ligowymi.

AZS — Bzura 5:1.

Skoda — Świt 4:1.

Warszawianka Ib — P. Z. L. 5:1. Warszawianka we wzmocnionym składzie z kilkoma graczami ligowymi.

Orzeł — PWATT 2:0.

Z różnych dziedzin

GLASGOW. W sobotę rozegrane zostały dwa mecze półfinałowe o puhar szkocki, przyczem Hamilton Academicals pokonali Heorts 2:1, a Glasgow Rangers zremisował z Aberdeen 1:1. Ten drugi mecz zostanie jeszcze powtórzony.

W Londynie rozegrany został ostatni mecz z cyklu finałowych rozgrywek hokejowych o puhar Europy między Streatham i Richmond Hawka. Mecz zakończył się na remis 2:2. Dzięki temu drużyna Streatham zdobyła pierwsze miejsce w turnieju przed Francais Volants.

W Paryżu drużyna Francais Volants pokonała Davos HC w stosunku 6:0.

Polski Zw. Tow. Kolarskich otrzymał z Budapesztu zaproszenie od Kolarskiego Związku Węgierskiego do wzięcia udziału w kolarskim wyścigu dookoła Węgier, który odbędzie się w dniach od 26 — 30 czerwca w 5 etapach.

Dowiadujemy się, że Petkiewicz otrzymał ostatnio od Nurmiego zapewnienie, że słynny biegacz fiński przybędzie napewno w ciągu czerwca do Warszawy na rozegranie meczu z Petkiewiczem w biegu 5 km. Petkiewicz postanowił zatem spotkanie to doprowadzić do skutku. Zorganizowane ono będzie przez jednego z impresarjów prywatnych, bądź na cel dobroczynny, a w każdym razie poza Polskim Zw. Lekkoatletycznym, któremu Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna zabroniła urządzenia powyższej imprezy.

Prowincja donosi:

ZAKOPANE. W sobotę rozegrany został w Dolinie Olczyskiej bieg zjazdowy o mistrzostwo okręgu podhalańskiego przy udziale 40 zawodników. Bieg ten organizował Narciarski Klub Zjazdowy. Wynik biegu przedstawia się następująco: 1) Orlewicz (Wisła) 1:58, 2) Schindler (Wisła) 1:58.5, 3) Bochenek (Wisła) 2:09.5, 4) Lipowski (Wisła) 2:11, 5) Zajonc (SNPTT) 2:18, 6) „Paweł" (SNPTT), 7) Juhas (SNPTT), 8) Lorek (SNPTT), 9) J. Marusarz (SNPTT), 10) Chrobak.

ZAKOPANE. W niedzielę w drugim dniu kombinacji alpejskiej o mistrzostwo okręgu podhalańskiego rozegrano slalom na Kalatówkach, składający sie z dwóch cześci. Wyniki slalomu były następujące: 1) Zajonc (SNPTT) 1:23.3, 2) Bochenek (Wisła) 1:24, 3) Schindler (Wisła) 1:25,5, 4) Orlewicz (Wisła) 1:28.3, 5) „Paweł" (SNPTT) 1.35.2, 6) J. Marusarz (SNPTT) 1:40.

W kombinacji alpejskiej (bieg zjazdowy i slalom) wynik ostateczny przedstawia się następująco: 1) Schindler nota 195.40, 2) Orlewicz 192.52, 3) Bochenek 188.68, 4) Zajonc 185.25, 5) „Paweł" (pseudonim Jabłońskiego) 168.22, 6) J. Marusarz 161.38.

Komisja sędziowska zdecydowała się następnie zdyskwalifikować Bochenka za przejechanie toru, wobec czego trzecie miejsce przypada Zajoncowi, czwarte Jabłońskiemu, a piąte J. Marusarzowi.

ŁÓDŹ. W Łodzi w meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A ŁTSG pokonał ŁKS Ib 3:0, a Strzelecki K. S. grał z drużyną Union-Touring na remis 0:0. W meczu towarzyskim WKS pokonał Makabi 3:0.

KATOWICE. W meczach piłkarskich o mistrzostwo ligi śląskiej wyniki były następujące: Amatorski K. S. (Chorzów) — K. S. Chorzów 2:1, 06 Katowice—Koszarawa (Żywiec) 7:0, Orzeł (Wełnowiec) — Czarni (Chropaczów) 3:1.

SWIETOCHŁOWICE. Drużyna Ligowa Śląska (Świętochłowice) rozegrała międzynarodowy mecz z Preussen Zaborze, wygrywając w stosunku 5:1.

KATOWICE. W niedzielę rozegrany został bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu śląskiego na trasie 6 km. Bieg wygrał Orłowski w czasie 21:01 przed Stokłosińskim i Hartlikiem. W kategorji juniorów wygrał Linke, zaś w grupie pań Gedižanka.

Rzeczy ciekawe

SPORT W STAROŻYTNOŚCI

Podczas poszukiwań archeologicznych, przeprowadzonych w okolicach Kairu, w jednym z nowoodkrytych grobowców, znaleziono mumję w rękawicach, przypominających do złudzenia rękawice bokserskie. Ze znajdującego się obok pergaminu, dowiedziano się, że sport bokserski, znany był już w starożytnym Egipcie i cieszył się olbrzymią popularnością. Zawodnicy stosowali trening zbliżony do dzisiejszego i odżywiali się podług specjalnych przepisów, co miało bardzo dodatnio wpływać na ich formę.

Oto jedna z recept: do litra mleka wsypać szczyptę miałko utłuczonego pieprzu, taką samą ilość soli i dodać parę kropel soku z czosnku i oleju rycynowego. Całość należy wymieszać i pić trzy razy dziennie aż do skutku.

Środek powyższy podnosił bojowość zawodnika i wpływał korzystnie na siłę uderzenia. Prosimy naszych bokserów o zainteresowanie się tym przepisem. A nuż pomoże...

ZMIANY PRZEPISÓW W TENISIE

Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowej komisji Davis-Cup'owej, postanowiono zmienić przepisy gry w tenisa w tym sensie, aby zapobiec rozgrywaniu spotkań pięciosetowych. W wypadku, gdy stan setów brzmi 2:2, piłki zostają zabrane z kortu, a przeciwnicy rozgrywają pojedynek na... rakiety. Walka trwa trzy minuty i jest punktowana podług zasad bokserskich. Rolę arbitra ringowego spełnia główny sedzia zawodów.

Równocześnie wprowadzono paragraf, że odtąd na każdym meczu, ma znajdować się w pobliżu kortu karetka pogotowia. Paragraf ten będzie nas obowiązywał już od meczu Polska—Południowa Afryka.

SĘDZIA MECZU BAER — SCHMELING WYZNACZONY

Amerykański Komitet organizacyjny meczu Baer — Schmeling, w poszukiwaniu bezwzględnie bezstronnego arbitra, zwrócił się do p. Marynowskiego z Warszawy, proponując mu, jako cenionemu i nieskazitelnemu sędziemu, prowadzenie tego odpowiedzialnego spotkania. P. Marynowski propozycję przyjął... Co na to PZB?

Zapaśnicy przed mistrzostwami Europy

Od kilku dni czynny jest w Warszawie treningowy obóz dla zawodników warszawskich, przygotowywających się pod kierunek p. Ziółkowskiego do ostatecznych eliminacyj, które wyznaczone zostały na 7 b. m. Jednocześnie w Katowicach trenują zawodnicy śląscy. Treningi warszawskie odbywają się na salach Legji i Policyjnego K. S. przy udziale 20 zawodników.

We wtorek 2 b. m. odbędą się dwie próbne walki między Pyciem i Świętosławskim w wadze piórkowej, oraz między Zembrzuskim a Hebdą (o ile strenuje do wagi półśredniej) w wadze półśredniej.

Do niedzielnych eliminacyj staną prawdopodobnie: do wagi koguciej Rokita i Mianowski, do wagi piórkowej zwycięzca spotkania Pyć — Świętosławski z ślązakiem Dworokiem, do wagi lekkiej Ślązak — Neuff, do wagi półśredniej Szajewski ze zwycięzcą spotkania Hebda — Zembrzuski, a do wagi ciężkiej Skrocki i Ilczyk.

W wagach średniej i półciężkiej wyznaczeni zostaną bez eliminacyj ślązacy Gałuszka i Gwóźdź. Wyjazd do Kopenhagi, gdzie odbędą się na Wielkanoc mistrzostwa Europy, nastąpi 17 b. m. z Gdyni.

PIERWSZY POMNIK SPORTOWCA

W dniu dzisiejszym, na ul Puławskiej rozpoczynają się roboty przy budowie wielkiego pomnika ku czci naszego znakomitego długodystansowca Janusza Kusocińskiego. Pomnik ten, został ufundowany przez sympatyków „mistrza". Miłośnicy sportu i wielbiciele, proszeni są o gremjalne wzięcie udziału w uroczystości. Początek o godzinie 12 w poł.

Prusy — Pomorze 11:5

KRÓLEWIEC. W Królewcu rozegrany został międzynarodowy mecz bokserski między reprezentacją Pomorze a reprezentacją Prus Wschodnich.

Mecz zakończył się porażką drużyny polskiej w stos. 5:11.

PROF. WEYSENHOFF WYJEŻDŻA DO AMERYKI

W Warszawie bawi obecnie prof. Weyssenhoff, znany wileński działacz sportowy. Prof. Weyssenhoff opuścił już Wilno na stałe i udaje się niebawem na studja do Uniwersytetu w Princetown w Ameryce. Po powrocie z Ameryki, gdzie zabawi 3 miesiące, prof. Weysenhoff zamieszka w Krakowie.

Lekkoatleci otwierają sezon

W niedzielę w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach odbyły się zawody lekkoatletyczne organizowane przez CIWF z polecenia WOZLA. Zawody te obejmowały bieg na przełaj o puhar WOZLA oraz konkurencje lekkoatletyczne dla pań i panów w hali.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Panowie — 100 m. klasa A — Krawczyk (Legja) 11.5. 2) Galicki (CIWF) 11.7. 100 m. klasa B — 1) Onderek (Legja) 11.4, 2) Orszagh (Warsz.) 11.6. 80 m. płotki — 1) Lokajski (Warsz.) 13, 2) Silikowski (Legja) 13.1, sztafeta 3 × 800 m. — 1) Policyjny K. S. (Kosiarz, Pruszkowski, Jurkowski) 6:38.9, 2) Warszawianka 6:53, 3) AZS 7:06, 4) Żagiew. skok w dal — Galicki 650, 2) Szczerbicki (Legja) 634, skok wwyż — Lokajski, 170, 2) Łopuszański (AKS) 170, kula — Zieleniewski (AZS) 11.74, 2) Mańk (Warsz.) 11.69, dysk — Czerniawski (Skra) 33.99, 2) Mańk — 33.30, oszczep — Lokajski 61.50, najlepszy wynik dnia, 2) Hake (Polic. K. S.) 51.45, 1000 m. klasa B — 1) Zembrzuski (AKS) 2:57, 2) Weygand (Warsz.) 2:57.8.

Panie 50 m — Segnówna (AZS) 7.1, 2) Olenkowska (Warsz.) 7.4, wdal — Wenclówna (Skra) 468, 2) Gegnówna 453, wwyż — Wenclówna 130, 2) Kałużyna (Grażyna) 125, kula — Rapińska (Grażyna) 10.38, 2) Sawicka (Skra) 9.24, dysk — Rapińska 31.02, 2) Katlinska (Warsz.) 26.92. Sztafeta 4 × 60 m. Warszawiaika 36.2, 2) Skra 38.2.

Bieg naprzełaj 5 km. o puhar WOZLA wygrał startujący poza konkursem Noji (Sokół Poznań) 15.52 przed Karczewskim (Warsz.) 15:57, Wiśniewskim (Warsz.) 16:14,2, Rosickim (AKS) 16:22,3, Lisowskim (Skra), Przybyłke (Skra), Milczem (PKS).

W klasyfikacji drużynowej puhar zdobyła Warszawianka 127 pkt. przed AZS 61 pkt., Skra 43 p., Legją 30 p. i PKS 20 pkt.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Wilnicki spojrzał na Rymkiewicza, zdając sobie sprawę, że ma w nim teraz śmiertelnego wroga.

Może już teraz trochę żałował, że aż tak surowo go skarcił, bo przeczuł nagle, że ten człowiek może odegrać tragiczną rolę w jego życiu. Ale czyż miał pozostawić bez odpowiedzi tak ciężką zniewagę?

Może...

Tłumaczył sobie, że w gruncie rzeczy Rymkiewicz był poniekąd wytłumaczony. Kochał. A kto kocha, rzadko kiedy rozumuje i jest odpowiedzialny za swoje słowa czy czyny. W gruncie rzeczy, to tylko bardzo nieszczęśliwy człowiek...

Słowem, Wilnicki już teraz nawet go bardzo żałował.

I oto zdobył się na bardzo piękny gest, prawdziwie hrabiowski.

Podszedł mianowicie do Rymkiewicza, wyciągnął ku niemu rękę i rzekł:

— Choć pan mnie pierwszy obraził, ale może zbyt ostro pana skarciłem...

Pierwszy więc wyciągam rękę do zgody i proszę o przebaczenie.

Ale Rymkiewicz na to tylko syknął znów:

— Nienawidzę pana... Nienawidzę...!

I nie przyjął wyciągniętej ręki Tadeusza.

Wilnicki uspokoił się najzupełniej i odzyskał w całej pełni swoją zimną krew.

Rzekł najspokojniej:

— Jak pan uważa... Gwiżdżę zarówno na pańską nienawiść, jak na pańską życzliwość. Pan wie, gdzie mieszkam. Będę w Borowicach jutro przez cały dzień.

Nazajutrz z rana byli u niego sekundanci Rymkiewicza i tegoż dnia odbył się pojedynek na szpady. Odrazu w pierwszem starciu Wilnicki zranił Rymkiewicza.

Podszedł więc do niego z wyciągniętą ręką do zgody.

Rymkiewicz odwrócił się.

Na tem się skończyło.

Od owego czasu nie przemówili do siebie nawet jednego słowa.

Ponieważ Rymkiewicz mieszkał bardzo blisko Borowic, wydawało się, że będzie lekarzem Wilnickich.

A jednak tak nie było. Wilnicki wolał posyłać o kilka mil do doktora Burskiego, niż korzystać z porad bliższego lekarza, lecz śmiertelnego wroga.

Lata mijały, a nic w tej mierze się nie zmieniło.

Rymkiewicz wciąż knuł zemstę i czekał tylko na odpowiednią chwilę, aby móc się nią nasycić. Jako człowiek bez skrupułów, był gotów na wszystko. Jaki to będzie rodzaj zemsty i kogo również dotknie, o to mniejsza.

Tymczasem Magdzia Kacprzakówna wyszła zamąż za młynarza Hełzę, którego pobocznem zajęciem było kłusownictwo i dlatego nazywali go „Zapiec". Miał, coprawda, ładny młyn w Szarkowcu, ale nie mógł się oprzeć zapędom kłusowniczym.

Wilnickiemu bardzoby się przydał grunt, zajmowany przez Hełzę i dawał mu nawet duże sumy za odstąpienie, ale Hełza o tem nawet słyszeć nie chciał. Poco mu były pieniądze? Młyn i kłusownictwo dawały niezłe dochody, a on nie był wymagający. Aby tylko mógł upić się gruntownie co niedziela, to o resztę już mniejsza.

Irena spotkała Rymkiewicza po raz pierwszy u pewnego włościanina, którym opiekowała się jako chorym, a który wzywał Rymkiewicza.

Od owego czasu ilekroć Rymkiewicz spotykał Irenę w lesie czy w polu, stale narzucał jej się swojem towarzystwem i nawet swoją rzekomą... miłością.

Irena unikała go, jak mogła. Poprostu obawiała się wychodzić z domu. Czuła odruchowy lęk przed Rymkiewiczem. Bała się, że może skorzystać z nieobecności Tadeusza... Jak już wiemy, tak właśnie się stało...

Od owej tragicznej chwili minęło już kilka lat.

Teraz już nawet owo dziecko zbrodni — Stefek — miał szósty rok.

W miarę, jak rósł, rosło również jego zniekształcenie, tworząc jakby garb.

Twarz miał bardzo brzydką, ale jednak nie wstrętną, lecz nawet sympatyczną.

Był bardzo dobrem, posłusznem dzieckiem, kochał matkę, hrabiego, Jasia.

Matkę nawet więcej, niż kochał. Wprost uwielbiał. Było to jakieś umiłowanie niemal chorobliwe. Poprostu na krok nie chciał od niej odejść. Ilekroć był zdala od matki, czuł się niespokojny i smutny. Uspakajał się i wypogadzał dopiero przy matce.

Irena wkońcu pokochała go nie mniej, niż Jasia. Było w tej miłości macierzyńskiej trochę litości dla nieszczęsnego kaleki, ale jednak sporo i szczerego uczucia. Nie mogła się oprzeć przemożnemu instynktowi i kochała swe dziecko, jak każda matka.

Stefan zaś był pieszczochem jak rzadko. Cały czas tulił się do matki, zasypując pocałunkami, jakby przewidując, że oprócz matki żadna kobieta nigdy go nie popieści.

Jeszcze nie umiał mówić, a już całował matkę po rękach.

Pierwszem jego słowem, jak u większości dzieci, było „mama" i powtarzał to słowo z wielką radością i szczęściem, tuląc się do matki i całując ją bezustannie.

Potem, gdy już umiał parę słów, powtarzał wśród pieszczot:

— Kocham mamę... kocham mamę...

Oczywiście, hrabiemu Tadeuszowi nawet przez głowę nie przemknęło, żeby Stefek mógł nie być jego synem. Kochał go, jak Jasia, i nie czynił między nimi żadnej różnicy. Przeciwnie, jeżeli, to raczej na korzyść Stefka, jako nieszczęsnego kaleki.

Tak oto mijało życie Ireny, bynajmniej nie w szczęściu, ani nawet choćby tylko w spokoju, drżała bowiem nieustannie na myśl, że wkońcu mąż jednak w jakikolwiek sposób dowie się całej prawdy.

Tymczasem mijały jej dnie za dniami w stanie dziwnego otępienia, z którego otrząsała się chwilami tylko, jak śpiący zwierz, przebudzony nagle uderzeniem bata. Ilekroć choćby przelotnie zdarzało się jej ujrzeć Rymkiewicza, tylekroć aż się w niej wszystko gotowało od nienawiści, wezbranej od tylu lat.

Tymczasem Rymkiewicz się ożenił. Wkrótce po ślubie żona mu zachorowała, tknięta paraliżem, któryn astąpił zaraz po pierwszym porodzie. Córka doktorostwa Rymkiewiczów wyrosła już na piękną młodą pannę...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

SZCZĘŚCIE, KTÓRE ULATUJE NAGLE

Pani Zierska podeszła do drzwi, dając energiczne znaki rękami, aby Tecia z Mary wyszły z przedpokoju, gdzie się wszystko rozegrało, do pokoju.

Tecia, tłumiąc łkanie, wskazała drogę Mary.

Przechodząc do pokoju, Amerykanka zapytała Tecię:

— Dlaczego pani mama tak krzyczy?... Ona się gniewa, że pani nie chce na męża pana Przybosza? Prawda?

Tecia skinęła głową.

— To co? Pani przecież kocha Stefi! Pani chce Stefi na męża!...

— Mama nie lubi pana Noderskiego — wyłkała Tecia:

— Aha! — westchnęła Mary. — Żebym ja go też nie lubiła!... To byłoby wszystko już dobrze! — szepnęła szczerze.

— Pani jest bardzo szlachetna i dobra — szepnęła Tecia.

— Nie—powiedziała poprostu Amerykanka.— Ja nie jestem dobra. Ja to zrobiłam nie przez dobroć, tylko przez miłość dla Stefi. Tylko dla Stefi!... Pani rozumie? Niech pani nie płacze!... Pani będzie mieć Stefi! Ja pani bardzo zazdroszczę!... Gdybym była na pani miejscu, jabym była szczęśliwa i zadowolona, jak nigdy!... Jabym nic więcej nie chciała, żeby tylko mieć Stefi. A Stefi mnie nie chce... On chce panią. Pani jest bardzo szczęśliwa!...

Mary Young westchnęła i umilkła.

Z przedpokoju dochodziły przez zamknięte drzwi odgłosy jakiejś burzliwej rozmowy. Pani Zierska coś mówiła szybko, ale niewyraźnie.

— Pani mama znów na kogoś się gniewa? — spytała Mary.

— Nie wiem! — odpowiedziała z westchnieniem Tecia. — To m... e przyszedł pan Przybosz i mama opowiada mu ... ni wszystko.

Tecia ni... iła się. Pani Zierska coraz bardziej wzbur..., opowiadała oszołomionemu Zygmuntowi:

— Niech pan sobie tylko wyobrazi! Przychodzi ta bezwstydnica i ofiarowuje swego kochanka mej córce! Coś niesłychanego!... Świat się do góry nogami przewraca!... Opowiada jakieś głupstwa, o jakichś bandytach!... Nie, nie! Ja chyba tego nie przeżyję!... Głowa mi pęka od tego wszystkiego!... Czy my już nigdy nie zaznamy spokoju od tego człowieka? Czy nawet po śmierci będzie nas prześladował?

— Niechże się pani uspokoi!... — mówił Przybosz. — Gdzie jest Tecia?... Chciałbym się natychmiast z nią rozmówić!... Czy można wejść do pokoju? Czy tam jest Tecia? — dopytywał się, bo pani Zierska, nie słuchając go wcale, zawodziła w dalszym ciągu, choć coraz mniej sensu było w jej słowach.

Wreszcie Przybosz, nie mogąc się doczekać odpowiedzi, przesunął się koło pani Zierskiej i znalazł się w pokoju. Zatrzymał się na progu na widok dwóch kobiet, tulących się w objęciach. Zapłakana Tecia ukryła twarzyczkę na ramieniu Amerykanki, która ciekawe spojrzenie utkwiła w twarzy wchodzącego.

— Co się stało, Teciu?! — zawołał Przybosz, robiąc krok ku swej narzeczonej.

Głośniejszy wybuch płaczu był odpowiedzią na jego wołanie.

— Ja jestem Mary Young — powiedziała Amerykanka. — Ja panu wszystko powiem.

I zaczęła znów nieskładną polszczyzną opowiadać o sobie, o Stefi, o bandytach, o Teci.

Zdumiony Zygmunt nie rozumiał wszystkiego, pojął jednak jedno: szczęście jego zostało przekreślone. Amerykanka bowiem powiedziała, jakby tłumacząc zachowanie Teci:

— Panna Zierska płacze, bo jej przykro z powodu pana. Ona musi zrobić panu ból, bo ona kocha Stefi, a Stefi kocha ją. I Stefi będzie jej mężem, a nie pan, kiedy bandyci, pan wie, knidnapper, wypuszczą Stefi na wolność za okup. I będzie ślub nie z panem. To ona płacze. Ale pan jest mężczyzną i pan to rozumie i pan nie może się gniewać, bo tak jest prawda. Ja też kocham Stefi, bardzo kocham Stefi — Amerykanka gestykulowała żywo wolną ręką, gdyż drugą tuliła Tecię, jakby chciała sobie pomóc w odmalowaniu tego wszystkiego, co się stało. — Ale Stefi kocha tylko ją, pannę Zierską, a ona tylko jego. I nie można na to nic poradzić. Pan mnie rozumie? Ja widziałam, że nie można nic poradzić i przyznałam się, że wtedy w mieszkaniu Stefi, to była tylko moja zemsta. I powiedziałam to jej i powiedziałam: bierz Stefi, bo Stefi ciebie kocha!... Pan wszystko rozumie? Prawda?

Przybosz pokiwał głową.

— Tak, rozumiem już wszystko...

— To niech pan teraz pogodzi się z nią i powie jej, że pan się nie gniewa, bo ona płacze.

Przybosz ujął rękę Teci:

— Panno Teciu! — szepnął Przybosz i głos mu się nagle załamał. — Ja się nie gniewam... Ja czułem, że nie może być inaczej!... Starałem się okłamywać sam siebie, jak ty okłamywałaś siebie, chcąc wydrzeć ze swego serduszka uczucie, którego wydrzeć się nie da!... To trudno!...

Nagle pochylił się i zaczął całować rękę dziewczyny.

— Wybaczam ci wszystko i sam proszę o wybaczenie, że narzucałem się ze swojem uczuciem tak uparcie!... Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć!...

Nagle odwrócił się i wybiegł z mieszkania. Coś dusiło go w gardle, obawiał się, że nie powstrzyma łez, które gwałtem cisnęły mu się do oczu. Przebiegł koło bezradnej pani Zierskiej. Na schodach łzy trysnęły z pod zaciśniętych powiek Zygmunta.

Trzymając się poręczy, począł schodzić wolno, starając się zapanować z całych sił nad łzami i wzruszeniem, zagryzał więc wargi aż do krwi.

Dalszy ciąg jutro

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

„KRZYK W NOCY"

Już ukazał się zeszyt 46 **PORWANA W NOC POŚLUBNĄ**
Dzieje miłości i cierpienia niewinnych serc
Do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich
Cena 20 gr. Zeszyt 1 BEZPŁATNIE

Kwiecień
2
Wtorek
Franciszka z P.

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu.

Ubiegła niedziela przyniosła pewne niespodzianki w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A, jak i kl. B.

Wyniki w klasie A. były następujące:

Nadwiślan—Korona 4:2

Drużyna Nadwiślanu była nsogół lepszą i pomimo dwukrotnego prowadzenia przez Koronę, potrafiła zwycięstwo przechylić na swą stronę.

Bremki strzelili dla Nadwiślanu: Bartysel (2), Kuszpil (1) i Ulecki z rzutu karnego, dla Korony: Stankess i Larnet.

Wisła IB—Garbarnia IB. 3:2

Bramki dla Wisły strzelili: Sambor-ski, Feret II i Jędrzejczyk, dla Garbarni Rogowski i Polus.

Podgórze—Tarnovia 1:0

Drużyna eks-ligowa z trudem uporała się z Tarnovią, zdobywając w ostatnich sekundach gry decydującą bramkę z rzutu karnego wykorzystanego przez Guzdę.

Zwierzyniecki—Krowodrza 2:0
Olsza—Cracovia IB 3:0
Kabel—ZFG. 3:0

Oskarżyli wójta o nadużycia

Sąd okr. karny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Stanisława Augustyna lat 50 rolnika z Woli Duchackiej oraz Wawrzyńca Kubiszewskiego lat 43 murarza z Woli Duchackiej oskarżonych o fałszywe doniesienie.

Obaj oskarżeni skierowali do B.B.W.R. oraz do prokuratorji S.O. w Krakowie fałszywe oskarżenie na naczelnika gminy w Woli Duchackiej Karola Persa.

Wedle twierdzeń Korpaka Pers miał wypłacić należytość za naprawę swego domu pieniądzmi gminnemi i wybudował dom własny z cegły będącej własnością gminy, co okazało się nieprawdą.

Sąd rozprawę odroczył celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Traczewski osk. prokurator dr. Jarosiński.

Zamach majstrów zduńskich na płace robotnicze

Jak się dowiadujemy majstrowie zduńscy w Krakowie postanowili obniżyć płace robotnicze o 20 proc. Konferencja u inspektora pracy nie przyniosła żadnego rezultatu. Uparli się panowie majstrowie. Jak oświadczyli, obniżka leży w interesie zawodu i oni muszą obniżyć zarobki dla dobra zawodu.

Ale o co innego chodzi panom majstrom. Chcą oni sprowokować robotników do strajku. Będą wtedy mogli wmówić w opinję, że robotnicy zastrajkowali aby podnieść swoje zarobki.

Związek kaflarzy wysuwa żądanie unormowania niechlujnych stosunków panujących w zawodzie kaflarskim w Krakowie.

Majstrowie nie chcą o tem słyszeć. Cały ratunek widzą w obniżeniu płac. Prym wśród tych panów wiedzie p. Kostyn.

Ale przeliczyli się panowie majstrowie. Robotnicy nie pozwolą narzucić sobie obniżki i w obronie swego bytu staną do walki i zwycięża.

Epilog nadużyć w Kasie Chorych

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Tadeusz Pliszewski, urzędnik Kasy Chorych w Krakowie, oskarżony o nadużycia.

Pliszewski pełnił funkcję kierownika likwidatury w Kasie Chorych.

Osk. Pliszewski od grudnia 1932 r. rozpoczął swe przestępcze machinacje, które naraziły Kasę Chorych w niespełna rok na stratę 3.500 zł. Działalność przestępczą ułatwiło oskarżonemu stanowisko kierownika likwidatury i zaufanie, jakiem go darzono. Normalnie likwidator nie ma przystępu do kasy, ale Pliszewski sprytnie potrafił od czasu do czasu „wyręczać" kasjera Gracza w jego obowiązkach.

Przy takich właśnie okazjach Pliszewski, likwidując należność stron, które po rentę się zgłaszały, kwity kasowe podpisywał sam, a pieniądze sobie przywłaszczał.

Na ślad tych nadużyć naprowadziło władze przełożone Pliszewskiego ujawnienie niezgodności przy wypłatach rent ubezpieczonych niejakiego Guzika i Zaremby.

Ponadto Pliszewski oskarżony jest o przywłaszczenie sobie płacy urzędnika Schillbacha, którą jako przełożony pobrał w czasie odbywania przez niego ćwiczeń wojskowych.

W końcu akt oskarżenia zarzuca Pliszewskiemu, iż przywłaszczył sobie część pożyczki pobranej również dla Schillbacha ze Związku Urzędników.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Tragedja miłosna na ulicy Dietla

18-letnia służąca Matylda Kożuch, zamieszkała przy ul. Dietla L. 9 w Krakowie, prowadziła od pewnego czasu romans z ułanem, w którym Matylda była zakochana „do szaleństwa".

Onegdaj Kożuchówna dowiedziała się, że jej ukochany ją zdradza.

Zrozpaczona dziewczyna postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu kładąc się spać odkręciła kurek gazowy, chcąc się otruć gazem.

Po paru chwilach domownicy poczuli wydobywający się z kuchni gaz. Otworzono drzwi i znaleziono Kożuchównę nieprzytomną.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala Ubezp. Społecznej.

Dwie nauczycielki na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadły wczoraj dwie nauczycielki oskarżone o sfałszowanie książeczki P. K. O. i podebranie na sfałszowaną książeczkę 400 zł.

Według aktu oskarżenia Marja Hartenstein, lat 28 z Bochni i Elżbieta Kliś z Królewskiej Huty, obie z zawodu nauczycielki, oskarżone są o to, że dnia 17 września ubiegłego roku osk. Kliś mając na swej książeczce P. K. O. 5 zł., namówiła osk. Hartenstein by ta dopisała kwotę 450 zł., co też ta uczyniła, podrabiając również pieczątkę.

Poczem osk. Kliś podjęła w Urzędzie Pocztowym w Katowicach kwotę 400 zł.

Ponadto osk. Hartenstein jest również oskarżona o kradzieże.

Sąd skazał osk. Kliś na 6 m. więzienia, zaś sprawę Hartenteinowej sąd wyłączył celem zbadania stanu umysłowego.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz osk. prok. dr. Dulęba bronił adw. dr. Gabrjel.

Szajka złodziejska przed sądem

Sąd okręgowy karny w Krakowie pod przewodnictwem sędziego Bobilewicza rozpatrywał wczoraj sprawę szajki złodziejskiej, oskarżonej o dokonanie szeregu kradzieży na terenie Krakowa.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jonas Rosner, Abraham Finkelstein, zamieszkały przy ul. Szlak 16 i Adolf Schlickter, handlarz węgli, zamieszkały przy ul. Kochanowskiego 22.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Dnia 18 marca ub. roku dokonano włamania do mieszkania Franciszki Schikler, przy ulicy Garbarskiej, gdzie skradziono szereg wartościowych przedmiotów na kwotę zł. 11.200.

W krótkim czasie natrafiono na melinę złodziejską w mieszkaniu Katarzyny Wolskiej przy ul. Szlak 16, gdzie aresztowano oskarżonych.

Po wypuszczeniu z więzienia osk. Rosnera i Finkelsteina dokonano tej samej nocy kradzieży w mieszkaniu Ferbera przy ul. Ogrodowej 3.

Policja wnet wpadła na ich trop i ponownie aresztowała oskarżonych.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania stron do środy dnia 3. kwietnia br.

Śmiertelny spór narzeczonych

Wczoraj wieczorem przybył do mieszkania rolnika Klewskiego, zamieszkałego w Rybnej, 27-letni ślusarz Franciszek Kowalski. Kowalski przyszedł odwiedzić córkę Klewskiego, 20 letnią Helenę, która uchodziła za narzeczoną Kowalskiego.

W ostatnim czasie znajomość między młodymi rozluźniła się, Kowalski bowiem należał do „Jungdeutsche Partei" zaś Klewska do Towarzystwa Polek.

Na tem tle dochodziło często do nieporozumień. Klewska chciała w końcu zlikwidować znajomość z Kowalskim.

Podczas wczorajszej wizyty przyszło również do nieporozumienia między nimi. W czasie kłótni Kowalski dobył rewolweru i strzelił do Klewskiej. Kula przebiła bok i wyszła na wylot.

Po dokonaniu tego czynu Kowalski wybiegł z mieszkania na podwórze i tam strzelił sobie w skroń, raniąc się śmiertelnie. W drodze do szpitala Kowalski zmarł.

Narzeczoną jego odwieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala gdzie dokonano operacji.

Nagi furjat

Przy zbiegu ulic Halera i 3-go Maja w Równem wywołało olbrzymie zbiegowisko pojawienie się nagiego mężczyzny, który biegł przed siebie z obłąkańczym wyrazem twarzy.

Nieszczęśliwym obłąkańcem okazał się 40-letni emeryt pocztowy Franciszek Piotrowski, którego umieszczono czasowo w areszcie policyjnym. Piotrowski jest niebezpiecznym furjatem. Usiłował on kilkakrotnie wymordować swe dzieci i żonę. Za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Równem umieszczono obłąkanego w zakładzie dla psychicznie chorych w Kulparkowie.

Aresztowanie zakonnika w konfesjonale

W związku z akcją, wymierzoną w Niemczech przeciw duchowieństwu katolickiemu, dokonano onegaj w Zabrzu, na Śląsku Opolskim, sensacyjnego aresztowania. Mianowicie do kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja — jak donosi „Der Deutsche in Polen" — wkroczyła w tych dniach niemiecka policja polityczna, która zaaresztowała wprost z konfesjonału znanego kaznodzieję, Franciszkanina Ojca Jana.

Teatr miejski: „Moralność pani Dulskiej"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Wybuchowa blondynka" oraz „Przygody o północy".
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Teraz i zawsze" oraz „Pieśń kozaka".
Bagatela: „Świat należy do Ciebie" i rewja „Fuks w Bagateli".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzem „Jarmark i miłość". oraz „Wesoły karawaniarz".
Promień „Karioka" i „Mis Flors"
Sokół „Szpieg w masce".
Słonko „Szatański plan" i „Wesoła Charlatta".
Świt „Audencja u cesarza w Ischlu"
Sztuka: „Azef".
Uciecha „Zuzu".
Wanda: „Wesoła wdówka".
Zorza: „Pieśniarz Warszawy" i „Pionierzy Texasu".

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. i Wilna 16.30 „Skrzynka dla dzieci" 15.45 Transm. z Poznania i Warsz. 18.15 Fragment teatralny 18.30 Koncert 19.15 Odczyt: „Lud Łazeków w Polsce wieków średnich" 19.25 Wiad. sportowe 21.00 Koncert 22.00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Gotlieb Dawid Dietla 68. Dr Kelhofer Artur Al. Krasińskiego 4. Dr Marcinkowski Włodz. Podwale 1. Dr Schönberg Marja Pl. Zgody 7.

Nasz „Prima Aprilis"

Wczorajsze nasze wiadomości „Prima-aprilisowe pt. „Hitler zaprasza Żydów do Niemiec" oraz „Wolna emigracja do Palestyny" wzbudziły zrozumiałą sensację wśród pewnej sfery Czytelników naszego pisma.

Nasz telefon redakcyjny był bowiem przez cały niemal dzień w ruchu. Niestety ciekawskim mogliśmy tylko odpowiedzieć „Prima Aprilis"!...

Obrabował kolejarza krat.

Przed sędzią dr. Bobilewiczem i osk. publ. prok. dr. Dulębą w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych, Władysław Pochroń, lat 28, z Niwki, oskarżony o kradzież 2.200 zł.

Dnia 9 grudnia ub. r. oskarżony Pochroń na stacji kolejowej Kraków—Płaszów, podczas snu funkcjonarjusza kolejowego Lisowskiego, skradł mu z kieszeni marynarki 2.200.

Sąd skazał Pochronia na 10 miesięcy więzienia.

Porucznik ranny w katastrofie

Wczoraj na szosie radzymińskiej pod Warszawą wydarzyła się katastrofa samochodowa. Taksówka prowadzona przez kierowcę Wawrzyńca Trembińskiego, wskutek szybkiej jazdy wpadła na słup telegraficzny. Wskutek gwałtownego starcia jadący taksówką 26-letni Wiktor Zygfryd Rümel porucznik 1 p. szwoleżerów oraz kierowca zostali ranni odłamkami szyb. Zawezwany lekarz stwierdził u por. Rümla rany cięte głowy i przewiózł go do szpitala.

REDAKCJA ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 175-02 (od godz. 8—11 ...
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł. pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. ... bez 15 g ...
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 175 02